

WIENIEC-PSZCZÓŁKA

PISMO POLSKIEJ CHRZEŚCIJAŃSKIEJ I NARODOWEJ DEMOKRACJI.

WSZYSTKO DLA CHRYSTUSA
I DLA JEGO LUDU!

ZAŁOŻYCIEL
KS. STANISŁAW STOJAŁOWSKI

SPRAWIEDLIWOŚCIĄ,
PRAWDĄ I ZGODĄ!

Prenumerata kwartalna z przesyłką pocztową: 6000 Mkp. — W Ameryce rocznie 2 dol.
Ogłoszenia: 500 M. za wiersz milimetrowy lub jego miejsce, w tekście 10.000 M. Drobne: 200 M. za słowo
Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Dunajewskiego 7, I. p. Konto P. K. O. Nr. 141.557 — Telefon 25-027

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

W bezsilnej złości.

Lewica rozpoczęła walkę z obecnym rządem od samego początku jego istnienia. Ponosi klęskę po klęsce, nie traci jednak żadnej sposobności byleby tylko rządowi utrudnić pracę. Ciągła czujność rządu i całego polskiego społeczeństwa, potrafi jednak zawsze odeprzeć ich ataki.

Wiadomo, że głównymi podstawami, na których opiera się siła państwa jest skarb, wojsko i administracja. Są to jakby kamienie węgielne, na których opiera się cały gmach państwowy. Jeśli jedno z nich usuniemy państwu grozi upadek.

Wie o tem dobrze lewica, i dlatego szkodząc państwu na tych trzech polach, usiłuje podkopać obecną rząd.

Zaraz po tworzeniu się rządu polskiej większości, przypuściła lewica szturm. Najpierw zaatakowała skarb i wojsko. W naiwności swej myśleli panowie z lewicy, że armia polska bez pana Piłsudskiego istnieć nie będzie mogła, że tylko on utrzymuje tę karność i siłę wojska. Postanowił więc pan Piłsudski ustąpić z wojska, aby wprawić rząd w kłopot, ale po jego ustąpieniu okazało się, że armia nie tylko się nie rozleciała, lecz dalej świetnie się rozwija pod kierownictwem fachowych sił. Tak pierwszy plan lewicy nie udał się.

Równocześnie banda żydowskich spekulantów rzuciła się na giełdę i poczęła sztucznie śrubować dolara do góry, a obniżać markę polską. Rząd jednak prędko poradził sobie ze spekulantami. Najwinniejszych wpakował do więzienia, wielu ban- kom odebrał prawo obrotu walutami i w krótkim

czasie ustabilizował markę polską. I tu lewica poniosła klęskę.

Zaczęły się więc ataki na obecną rząd w prasie lewicowej. Nie przebierano w środkach; pozwolona sobie na najrozmaitsze kłamstwa, byleby tylko zaszkodzić i utrudnić pracę obecnemu rządowi. Krytykowano działalność zagraniczną ministra Seydy, każdy krok rządu im się nie podobał. Ataki prasy lewicowej są jednak o tyle nieszkodliwe, że potężna prasa narodowa potrafi jej w zupełności przeciwdziałać, a nadto lewicowe gazetki czyta w Polsce bardzo niewiele ludzi, a zagranicą chyba nikt.

Skoro lewica się spostrzegła, że wojsku zupełnie, a skarbowi niewiele zaszkodzić może, postanowiła jeszcze raz z innej strony przypuścić atak. Postanowili wywołać zamęt w kraju przez wywołanie strajków. Strajk kolejowy wywołany we Wschodniej Małopolsce, a popierany głównie przez żywy bolszewicko-ruskie nie udał się zupełnie, dzięki stanowisku polskich kolejarzy. Lewica jednak nie dała za wygraną i zaczęła pobudzać robotników fabrycznych do strajku, ażeby tylko wywołać w kraju niepokój i zamieszanie. Charakterystycznym jest fakt, że robotnicy w wielu fabrykach nie chcieli przerwać pracy, aż dopiero byli zmuszeni do tego siłą przez bandy zbolszewizowane, które wtargnęły do fabryk i nie pozwoliły na dalszą pracę. Jak z tego widać strajk ten jest przygotowany u góry. Ze strajków zawsze korzystają tylko bolszewicy, a robotnik i państwo po-



01514497V

nosi tylko szkodę. W czasie strajków Rady Związków zawodowych są zawsze bezsilne. To dowodzi, że wtedy zawsze biorą górę żywioły bolszewickie.

Dobrze więc pamiętać należy, że i obecny strajk wywołały głównie przyczyny polityczne, a nie położenie materialne robotników. Przeto jest to dalszy ciąg tej walki, którą rozpoczęła lewica od wstąpienia obecnego rządu. Ponieważ jednak poprzednie ataki lewicy zakończyły się zupełną ię hklęską, tak i ta ostatnia ich próba w ten sposób też się musi zakończyć.

Edward W.

„Ojczyznę, wolność — racz nam wrócić Panie!”

Od stu lat uświadomieni narodowo Polacy powtarzali pieśń błagalną o ojczyznę i wolność. Naprawdę rządy zaborcze zabraniały tych modłów, napróżno usiłowały tłumić miłość ojczyzny, żądze swobody i niepodległości. Stłumione przemocą głosy — tem ograńcej odzywały się w sercach, stokroć bujniej rosły w domowym zaciszu. Bo uczuć wyssanych z mlekiem matki, tkwiących we krwi — przemoc zniszczyć nie zdoła. Tak samo — jak nie poradzi na to, aby na drzewie rosły jabłka zamiast żołądki, albo żeby sosna rodziła gruszkę.

Po stuletniej przeszłości niewoli Bóg ułitował się nad Polską — z wojny światowej wynieśliśmy Ojczyznę niepodległą i wolność.

Aby lepiej poznać te skarby bezcenne — zastanowimy się nad tem, co to jest Ojczyzna? co znaczy wolność? Bo przez nieświadomość łatwo można zaszokować Ojczyznę — łatwo zepsuć i utracić dar wielki — wolność.

Co to jest Ojczyzna?

Różne są określenia Ojczyzny. Najczęściej nazywa się Ojczyzną ziemię, na której mieszkamy; ziemię tak przesiąkniętą krwią niezliczonych pokoleń naszego plemienia — że, gdybyś mógł ją wycisnąć — popłynęłaby ta sama krew, co teraz w żyłach naszych płynie. Ale oprócz ziemi — ojczyznę stanowi wiara, mowa, tradycja, to jest cała wiadoma nam przeszłość, razem z jej zwyczajami, odrębną cywilizacją, swoistym charakterem narodowym, wytworzonym przez wieki. W smutnych czasach niewoli, gdy zdawało się, że nigdy nie zaświta nam brząsk niepodległości, pocieszały się mówiąc, że Polak Ojczyznę swoją w sercu nosi. Ale to były tylko słowa... słowa pociechy, słowa ukojenia. Gdy człowiek nie czuje swojej ziemi pod stopami, gdy wyzuty jest z wiary przadziadów, z mowy ojczystej — zatracą powoli swoją odrębność narodową, i staje się obojętnym, beznarodowym tworem „ni pies, ni wydra — coś na kształt świndra” — jak mówi przysłowie. — Więc — ziemia, mowa, wiara, zwyczaj — sta-

nowia ten zespół, który nazywamy Ojczyzną. To wszystko musimy kochać, tego wszystkiego trzeba bronić, jeżeli chcemy godnie nosić miano Polaka.

Pięknie określa ojczyznę jeden z naszych poetów, Syrokomla:

„Co jest Ojczyzna? To twej chaty ściany,
To dach twój stary, słomą pokrywany,
To zagon żyta, co się karmi w głodzie.
Z rzeczki twej woda, co cię rzeźwi w lecie,
To piękność dziewcząt, co ci serce bodzie,
To twoje niebo — najpiękniejsze w świecie!
Smak twego jabłka, cień twojej jabłoni
To dzwon kościelny, co ci na mazę dzwoni.
Oto Ojczyzna. Za jednym wyrazem
Wszędzie cząstkami i pospółu razem“.

Ksiądz Biskup Krasiecki tak pisze o miłości ojczyzny:

„Święta miłości kochanej ojczyzny
Czuja cię tylko umysły pocziwe,
Dla ciebie zjadł smakuja truciżne
Dla ciebie więzy, pęta niezeliżwe.
Kształcisz charakter przez szlachetne blizny
Niesiesz nam w sercach uczucia prawdziwe.
Byle ci tylko można służyć, wspierać,
Nie żal żyć w nędzy, — nie żal i umierać“.

To znaczy, że miłość Ojczyzny w naszych sercach sprawia, że znosimy z pogodą ducha dla niej i rany, i więzy i trujące jady cierpienia. Miłość Ojczyzny uzaenia nasz charakter, uszlachetnia serce: w jej służbie miło jest cierpieć, a nawet umierać. Jak w życiu codziennym objawiać się winna miłość Ojczyzny — o tem znów pouczają nas słowa króla Dawida: „Jeśli cię zapomnę Jeruzalem moje, niech zapomnę prawicę ręki mojej. — Niech język przyschnie do ust moich, jeżeli pomnieć na cię nie będę, jeżeli cię na czele wszystkich pociech moich nie położę“.

Więc — po Bogu — Ojczyźnie poświęcić mamy uczucia, jej składać czyny nasze. Jej dobro, jej potęgę, jej cześć — mieć zawsze na celu pierwiej, niż osobiste korzyści i uciechy. Dobry Polak miłujący Ojczyznę pomni na nią. Nietylko modli się o jej pomyślność, ale i o jej dobro, a nie kładzie swej korzyści na pierwszym planie. Przy każdym czynie pyta: czy będzie on zgodny z dobrem ojczyzny? Uprawia rolę nietylko dlatego, aby mu płon obfity dała — lecz także z tą myślą, że to jest ziemia polska, ziemia matka — a on, jako syn dobry, winien jej staranie troskliwe. Wychowując dzieci — pamięta, że to rosną obywatele polscy, więc muszą być oświeceni i zacięni, aby umieli Ojczyźnie dobrze służyć, byli jej chluba, a nie hańba. Sprawując urząd, dobry Polak wie, że pracuje nietylko dla zarobku, lecz, że służy także sprawie swego kraju, swego narodu. Słowem — każdy: ksiądz, nauczyciel, rzemieślnik, uczonec, swoje obdarowania duchowe, swoje uzdolnienia, siły niesie w dani Ojczyźnie, buduje jej wielkość

i świetność „na czele wszystkich swoich pociech ją stawia“.

Niech w myśli, w sercu, w czynie — dźwięczą nam zawsze słowa żołnierskiej piosenki:

„Dla Ciebie, Polsko, dla twojej chwały!“ S.

Kto może otrzymać paszport na wyjazd do Francji.

Na mocy rozporządzenia Ministerstwa Spraw Wojskowych z dnia 23 kwietnia 1923 roku za Nr. 8744/pob. mogą otrzymać paszporty zagraniczne:

a) bez zaświadczeń P. K. U.

1. urodzeni w latach 1894, 1893 i starsi,

2. urodzeni w roku 1906 i młodsi,

3. urodzeni w latach 1895 — 1901, o ile należą do kategorii C 1, C 2 lub D przepisów sanitarnych.

b) na podstawie zaświadczeń P. K. U. — urodzeni w latach 1904 i 1905;

c) na podstawie zezwoleń P. K. U. — niewymienieni pod literą a i b, o ile za wydaniem zezwolenia przemawiają względy wyjątkowe, jak np. długoletnia służba ochotnicza w szeregach, stały pobyt rodziców we Francji, zgłoszenie się Ameryki lub innych krajów do służby ochotniczej do armii polskiej i b. armii gen. Hallera i t. p.

Sprawy tej grupy rozstrzygają właściwe P. K. U., a w wypadkach wątpliwych przełożone DOK.

W wypadkach, niecierpiących zwłoki lub z rozkazu Ministra Spraw Wojskowych, zezwolenia mogą być wydawane również przez Departament X. Ministerstwa Spraw Wojskowych, Wydział Polborowy.

Zaświadczenia i zezwolenia mogą być wydawane osobom pojedynczym i całym transportom emigrantów jedynie przez przynależne P. K. U.

Zażalenia petentów na decyzję P. K. U., względnie D. O. K., winny być skierowane drogą służbową (z dołączeniem aktu) do Departamentu X. Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Powyższe przepisy mają zastosowanie do tych robotników, którzy wykażą się dokumentami, jasno określającymi ich stosunek do służby wojskowej (książeczki wojskowe, karty zwolnienia) i przedstawiają zaświadczenia odnośnych Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy, względnie Urzędu Emigracyjnego, że zostali weigrnięci na listę kandydatów do wyjazdu na roboty do Francji.

(Wychodźca).

Jak nas żydzi okradają?

Do dziwnych i niesprawiedliwych w stosunku do siebie ludzi, musimy się Polacy zaliczyć. Od 40 lat w Małopolsce głosił hasło bojkotu żydów

ś. p. Ks. Stojałowski, od 30 lat w Królestwie je głosił również ś. p. Jan Jeleński, wskazując bojkot żydów i wzięcie tychże poza nawias naszego życia, jako jedyną drogę do ekonomicznego, a częściowo nawet politycznego odrodzenia Polski. Prasa narodowa i działacze narodowi, wszyscy bez wyjątku, potuszając sprawy bieżące z polityki, poświęcają dużo miejsca oświeceniu kwestii żydowskiej i przedstawiają niebezpieczeństwo żydowskie we właściwych kolorach, wskazując jako ratunek, bojkot żydów i popieranie tylko Polaków. Praca ta, jak i prace T-wa „Rozwój“, wydała już pewne wyniki, ale w porównaniu z ogromem niebezpieczeństwa, jakie grozi Polsce od żydów polskich i wogóle od żydów, są one nikłe. Główną przyczyną tego smutnego objawu jest głęboko wżerające się w nasz organizm przyzwyczajenie do żyda i ślepa wiara w to, iż żyd taniej sprzedaje towar i potrafi się grzecznie obchodzić z kupującym. Kupując, nie zadajemy sobie trudu, by przekonać się o tem, czy towar u żyda kupiony, jest naprawdę tańszy od towaru kupionego u Polaka, a jeżeli tak, to, czy nie jest gorszy. Daleko zaś idąca grzeczność żydów w stosunku do kupujących u nich Polaków, nie powinna nas dziwić, bo jest to znamienne cecha żyda-oszusta, starającego się na nieświadomości kupujących dorobić dużego majątku, z chwilą, gdy żyd dostatecznie się zбогacił, to równocześnie staje dumnym arogantem. Zapominają również kupujący u żydów, że sama religja nakazuje żydowi oszukiwać każdego goja, t. j. chrześcijanina. W talmudzie w księdze Chosieu Hamiszpat § 348 czytamy: „Goja wolno okraść, t. j. oszukać, byle się tylko nie zmiarkował, gdyż imię Boże mogłoby być znieważone“.

Najlepszym dowodem na to, iż żydzi ściśle się do wskazań talmudycznych stosują, jest, ogólne zбогacenie się ich, a nasze zubożenie. Jako dowód na to, że żydzi oszukują chrześcijan i starają się drogą nieuczciwą podkopać zaufanie Polaków do polskich firm, przytoczę następujący ciekawy wypadek, który miał miejsce w m. Łodzi. Kilka lat temu, jeden z robotników A. Cabanek, widząc coraz to większe zażydzanie polskiego handlu, postanowił opuścić dotychczasową pracę i przy pomocy życzliwych ludzi, otworzył sklep z gotowymi ubiorami damskimi, które wykonywał we własnym zakładzie krawieckim. Niepożyta energia p. Cabaneka, znajomość zawodu, konkurencyjne ceny, a w pierwszym rzędzie grzeczne obchodzenie się z kupującymi, zrobiły to, że doszedł on, do trzech sklepów w m. Łodzi i sześćdziesięciu pracowników krawieckich. Ciągłe reklamowanie się i popieranie instytucji społecznych, również przyczyniło się do tak świetnego rozwinięcia interesu. Żydzi widząc, iż dalszy rozwój firmy p. Cabaneka może ich całkiem wyrugować z tego działu handlowego, spiknęli się i wydali walkę. Szereg firm żydowskich, ogłaszających się bezimiennie jak „Nadzieja“, „Wygoda“ i inne, po-

częły dawać kupującym duże zniżki, a co najważniejsze, wprowadziły niepraktykowany dotychczas zwyczaj dawania towaru na kilkanaście rat. Biedny robotnik, kupując ubranie za 500.000 Mk., płacił 20.000 Mk. i podpisywał 24 weksli po 20.000 Mk., z których każdy jest płatny co tydzień, tak, że ostatnią ratę wpłacał w 24 tygodnie, po zakupieniu garnituru. Zaznaczam, że zwyczaj ten wprowadzili żydzi dopiero w czasie częściowego stabilizowania się polskiego pieniądza. Udoświecenie szerokim masom ubrania się, zrobiło swoje. Sklepy żydowskie były formalnie oblegane, a równocześnie firma p. Cabanek poczęła przechodzić ciężki kryzys, który go zmusił do zamknięcia na 3 dni w tygodniu warsztatu i pozbawienia pracy części pracowników krawieckich. Żydostwo tryumfowało. Pan Cabanek, chcąc na sobie doznać dobrodziejstwo żydowskie, a zarazem przekonać się o tem, czy faktycznie kupujący u żydów zyskują coś na tem, udał się do jednej z firm żydowskich i kupił suknię za 340.000 Mk., płacąc 20.000 Mk. i podpisując szesnaście weksli po 20.000 Mk. Kupioną suknię oddał do swojego warsztatu i kazał z takiej samej materji i takiego samego kroju uszyć suknię, stojąc z zegarkiem w ręku, by obliczyć stracony czas przy uszyciu tejże sukni.

Po uszyciu obliczył, że po doliczeniu 20 % zarobku, może taką suknię sprzedać za 135.000 Mk. Kupioną u żyda suknię wywiesił w oknie wystawowym, a obok niej umieścił tablicę z następującym napisem: „Ta suknia kosztuje u żyda 340.000 Mk., a w tym sklepie można ją kupić za 135.000 Mk.“. Tłumy ludzi czytały, przechodząc obok sklepu ten napis i każdy kiwając głową, zastanawiał się nad tem, na ile to miljaridy okradli żydzi, w pocie czoła pracujących Polaków. Żydów ogarnęła wściekłość na tego uczciwego polskiego kupca i dawali mu 10 milionów, by usunął napis i suknię z okna. Pan Cabanek jednak nie ułakomił się na pieniądze i później oddał tę suknię do urzędu walki z lichwą. Olbrzymia większość Polaków otworzyła oczy i przestaje chodzić do żydów. Pan Cabanek cieszy się dużym poparciem za to, że na wymownym przykładzie wskazał im żydów, jako pijawki, tuczające się na ciężkiej pracy milionów biednego, bo mało uświadomionego robotnika i chłopca. Z powyższego artykułu wyciągnąć musimy następujące wnioski:

1) Że żyd jest czynnikiem demoralizującym handel polski i pozbawiającym go wszelkiej etyki.
2) Że żyd na nieuświadomieniu naszym (ściśle mówiąc na naszej głupocie) dorabia się milionów, w tym czasie, kiedy większość Polaków cierpi niedostatki i z braku możliwości życia w Polsce, wyjeżdża na „Saksy“ lub do Francji na ciężką pracę.

3) Że Polak przy uczciwym postępowaniu, oszczędności, może również zajmować się handlem i wcale dobrze prowadzić konkurencję z ży-

dem, bogacąc tem samem siebie, Polskę i dając mniejszą nędzę wśród Polaków, dając im możliwość zarobku.

4) Że Polak kupujący u żyda:

a) okrada siebie,

b) okrada Polskę i Polaków,

c) bogacąc żyda, pcha Polskę w niewolę żydowską, którzy mając pieniądze, opłacają agitację, dążącą do zrujnowania Polski,

d) i jako taki, jest szkodnikiem Polski, który powinien być traktowany na równi z przestępcą politycznym i kryminalnym. Hasło „swój do swego“ raz powinno się stać czynem i spełnić swoje zadanie, streszczające się w dwóch słowach: „odżydzona Polska“.

Edward Zajaczek.

Przegląd polityczny.

UCIECZKA EHRHARDTA.

W Niemczech uciekł z więzienia przywódca tajnych organizacji monarchistycznych. Ma to bardzo ważne znaczenie polityczne, ponieważ może doprowadzić do nowych walk wewnętrznych i przewrotów w Niemczech.

POKÓJ W LOZANNIE.

Delegaci tureccy doszli do porozumienia z sojusznikami w sprawie ewakuacji okrętów wojennych państw koalicyjnych z cieśnin. Podpisanie pokoju ma się odbyć 24 lub 25 lipca. Zaproszono delegatów rosyjskich, aby przybyli w ciągu najbliższych pięciu dni.

W ZAGŁĘBIU RUHRY.

Patrol francuski natknął się na torze kolejowym na 2 Niemców w chwili, gdy niszczyli aparaty sygnałowe. W ucieczce jeden z nich został zastrzelony.

TRAKTATY POLSKO-TURECKIE.

Toczące się w Lozannie rokowania polsko-tureckie niezależnie od ogólnej konferencji lozańskiej, znajdują się w przededniu zakończenia. — W ciągu ostatniego tygodnia obie strony doszły do zupełnego porozumienia co do trzech projektowanych układów, tj. traktatu przyjaźni, konwencji handlowej, oraz konwencji o osiedlaniu i uprawnieniach obywateli obu państw.

SPRAWA ODSZKODOWAŃ.

Na sesji gabinetu angielskiego został ostatecznie sformułowany tekst noty angielskiej z propozycjami reparacyjnymi. W londyńskich kołach urzędowych panuje przekonanie, że nota angielska będzie punktem wyjścia do dalszych rokowań i że

ząd francuski niewątpliwie po dokonaniu odpowiednich uzupełnień zgodzi się na wspólne wysłanie projektu angielskiego do rządu Rzeszy.

Korespondencje.

Zło, nad którym radzić, poważnie należy.

Lipniki, 10 lipca 1923.

Z pomiędzy wszelakiego zła, jakie rozpanoszyły się po wojnie, najgorszym złem jest pijaństwo, a zatem zdziczenie i nozwyrznięcie młodzieży. Ponieważ młodzież, to przyszły naród, przeto troska o wychowanie tej młodzieży w duchu chrześcijańskim i narodowym winna być troską nie tylko rodziców, szkół, kościoła, ale przede wszystkim rządu.

Co się obecnie po wsiach dzieje, przechodzi wszelkie pojęcie. Wracają czasy średniowiecznego bandytyzmu, między młodzieżą, dzięki wódce, kartom, i karczmarzom, bez względu na to, czy ten karczmarz jest żydem, czy katolikiem. Kto trzyma karczmę, temu na tem nie zależy, by młodzież była uczciwą i moralną — jemu chodzi o zysk z jak największej ilości sprzedanej wódki i przyniesionych przez złych synów ukradzionych kur. garnców zboża i t. p.

Wielkie jest zło — i dziwię się, że tak mało zwraca się na to uwagi. Popatrzmy tylko i posłuchajmy, co się po wsiach dzieje. Nocami całe bandy młokosów od 13 lat wleczą się i wyśpiewują różne najwyznadsze piosenki — łamią ogrodzenia, niszczą sady, kradną, piją, biją się i biada temu, ktoby im z drogi nie ustąpił, a gdyby to była dziewczyna, to nawet, czy to siostra rodzona i tejby brat nie przepuścił.

Dzisiejsza młodzież nie umie ani pochwalić Boga, ani uszanować starszego, ani pracować, ani uczyć się, ani czytać, tylko złe czynić. Zło jest wielkie i lekarstwo musi być gorzkie, tu nie trzeba używać półśrodków, ale odrazu siekierę do paia przyłożyć i zniszczyć zło w samym zarodku. Źródłem złego jest wódka i karczma. Sprzedaż wódki w kraju powinna być tak ograniczona, by nie wolno było sprzedawać wódki młodzieńcom i niewiastom i aby wolno było sprzedawać tylko minimalną ilość jednej osobie. Szyunki powinny być we wsiach zupełnie zniesione, a w ich miejsce winien rząd zmusić wieś, by wystawiła dom ludowy, w którym wódkę sprzedawano by za zezwoleniem władzy i ograniczeniem ilości, tylko wtedy, gdyby się odbywała zabawa na cele społeczne. Urząd gminny, szkoła i kościół winny być przez rząd zmuszone do zakładania kół młodzieży i ich kierownictwa. Sprzedaż wódki powinna być zlokalizowana w miastach w ten sposób, że tylko w jadłodajniach i restauracjach winna być podawana po jednym kieliszku na osobę i to przy obiedzie. Tajemny wyrób i sprzedaż wódki winny być bardzo surowo karane.

Dziwne n. p. było to, że obecnie podczas asenierunków wojskowych, istniał zakaz picia i sprzedaży wódki, ale na... papierze. Szyunki były otwarte i pełne

ludzi młodych, którzy potem śpiewali i przewracali się po ulicach jak dzikie bestje, wypuszczone z klatek. Tylko tą drogą zło odpędzimy od siebie i zapewnimy Polsce dobrobyt i świetność.

Z początku będzie trochę niezadowolonia, ale za lat kilka zapomni spokoj, dobrobyt i szczęście i nawet pijacy będą z tego zadowoleni jak to było w czasie inwazji Moskali, gdy nawet na lekarstwo nie było wódki.

I. K.

Kiedy będzie w naszej Polsce lepiej?

Koży 16 lipca 1923.

Dopiero wtenczas będzie lepiej, gdy Kościół katolicki w każdej gminie będzie w poszanowaniu, i nasi duszpasterze; gdy w każdej gminie będzie szkoła po katolicku prowadzona, trzecie, gdy w każdej gminie będzie Dom katolicko-ludowy, zamiast karczmy.

Wtenczas dopiero będziemy naprawdę szczęśliwymi Polakami. Co więcej, będziemy taką potęgą i siłą, że cały świat się z nami będzie liczył. Bo kościół nasz katolicki fundamentem naszego życia wiecznego i doczesnego, czyli jest naszą szczęśliwością tu na ziemi i w niebie. Więc każdy prawdziwy katolik, wierzący i żyjący po katolicku, choćby najbiedniejszy staje się wielkim w oczach Bożych i potężnym wobec wrogów, tak, że i samego diabła się nie ulęknie.

To jest potęga nasza, więc nie mamy się wstydzic, gdy nas nasi cebularze zwią klerykałami. Klerykałem być, to jest nasz zaszczyt. A największym naszym wstydem jest być pod komendą żydów.

Dalej, szkoła katolicka, w duchu katolickim prowadzona, jest pierwszym filarem Kościoła katolickiego.

Więc każdy uczciwy i prawdziwy katolik powinien z całą siłą domagać się od naszego państwa, aby nasze dzieci uczyli prawdziwi katolicy nauczyciele, i aby szkoły nasze były w duchu katolickim prowadzone.

I to jest druga potęga nasza.

Drugim filarem Kościoła katolickiego powinny być w każdej gminie Domy katolicko-ludowe, zamiast karczmy. Najmniej zrozumienia jest pomiędzy ludźmi i to porządnymi i pobożnymi, zwłaszcza, gdy się w takim domu urząda zabawy, przedstawienia i wesela, zaraz ludzie posadzają o wyzysk, bo nie wiedzą, czy nie chcą wiedzieć, że każde stowarzyszenie ma zastrzeżone w statucie urządzenie zabaw i przedstawień jako ważny środek swych dochodów, do osiągnięcia swych celów.

Ale każde początki są trudne, później się wszyscy przekonają, czem są w gminie Domy katolicko-ludowe.

Domy katolicko-ludowe są jednym z filarów Kościoła katolickiego. Każdy więc uczciwy i prawdziwy katolik powinien z całych sił popierać takie twierdzenie wiary i polskości, bo to jest trzecia potęga nasza.

Wtenczas nam wszystkim będzie lepiej, gdy te rzeczy, o których wspomniałem, będą w należytem poszanowaniu.

F. A.

Dział gospodarczy.

Zbiór koniczyny czerwonej.

Suszenie koniczyny czerwonej nie należy do łatwych robót gospodarczych. albowiem łodygi jej są grube i mają w sobie dużo wody, a liście łatwo się kruszą. Wartość koniczyny i wogóle każdej paszy polega na tem, aby była smaczną i pożywną, a koniczyna właśnie w porę dobrze zebrana, jest bodaj najsmaczniejszem i najpożywniejszem dla bydła ziemiopłodem, gdy tymczasem źle zebrana traci bardzo dużo.

Nie będziemy mówić już o zepsutej i zamoczonej, o co szczególnie zdaje się w tym roku nie będzie trudno, ale o zebranej w pogodę koniczynie, która jednak może być tak mało warta, że trzy fury nie zastąpią jednej dobrej.

Trzeba mieć na uwadze, że wartość każdej paszy, a więc i koniczyny stanowią jej zasoby odżywcze t. j. to, co my z pożytkiem dla ciała zjadamy w mięsie, mleku i t. p., a co się nazywa składnikami azotu.

Otóż koniczyna posiada największą ilość tego azotu podczas kwitnienia. Gdy kto kosi koniczynę zbyt późno, będzie miał paszę uboższą w azot i przytem twardszą, więcej drzewiastą; ktoby zaś kosił zbyt wcześnie, miałby wprawdzie strawę smaczną, miękką, ale także nie tak obfitującą w azot, jak widać z tego niezmiernie ważną rzeczą jest uchwycenie właściwej pory sprzętu. Porą tą jest czas, gdy koniczyna w połowie większej dobrze rozkwitła, główny smak i główna pożywność koniczyny tkwi w listkach, łodygi są uboższe; to też wszystko zależy na takim dosuszeniu, aby liści nie kruszyć, aby sucha zachowała podobieństwo do zielonej, tak pod względem koloru, jak ilość liści. Przy stałej pogodzie zostawić należy skoszoną koniczynę na pokosach dwa trzy dni dla przewiednięcia, zatem zbija się po 2 pokosy tak, żeby obydwie zostały przytem przewrócone. Po paru dniach składa się je ostrożnie w kopki. Przy użyciu kosiarki najwłaściwiej będzie pozostawić koniczynę przez noc, następnie rankiem złożyć w kęgi, które przed wieczorem składa się w kopki na jakie dwa dni. Kopki rozrzucone za nastaniem pogody, już po kilku godzinach zwozić się dają.

Gdy deszcze przeszkadzać będą sprzętowi, to koniczynę pozostawia się nienaruszoną na pokosach, dopóki się niebo nie wypogodzi, potem przewiedła już koniczynę rozrzuca się i przesusza, jeżeli tego samego dnia przed wieczorem w kopki zgromadzić zdołamy.

Jest jeszcze sposób suszenia przez zagrzanie, polegający na tem, że koniczynę skoszoną rano, zagrabią się przed wieczorem w duże kopce, silnie udeptywane i ubijane, mieszczące w sobie cztery lub pięć wozów. Tak one leżą dzień lub dwa, dopóki się mocno nie zagrzeją. Czas dostatecznego zagrzania poznaje się po tem gdy ręki w nich utrzymać nie można i gdy wyciągnięta ze środka kopy koniczyna ma kolor brunatny i wydaje przyjemny zapach winny. Wtedy kopy się rozrzucają i w kilka godzin są suche, gotowe do zwózki. Gdybyśmy rozrzućili koniczynę niedosyć za-

grzaną, nie wyschnie ona dosyć prędko, gdybyśmy ją w kopach przetrzymali, spali się. Utraćenie na właściwą porę jest wszystkiem, a osiągnąć je można tylko przez doświadczenie i wprawę. To też radzimy tym, którzy jeszcze nigdy tego sposobu nie używali, próbować go tylko na paru kopach. Trzeba jednak mieć na uwadze, że jeżeliby rozrzućanie koniczyny wypadło w porę słoty i długotrważącą, to cała pasza może być straconą.

W górzystych miejscowościach, zasobnych w drzewo, gdzie częste deszcze utrudniają koszenie, suszą koniczynę na kozłach, w tym celu w ziemię wbitych, lub na niej ustawionych. Skono koniczyna na pokosach nieco przewiednie, zawiesza się jej lekko na kozły i nie powinna ona nigdzie dotykać ziemi, ażeby wskutek ciągłego dostępu powietrza od dołu, spodnia warstwa bezustannie podsychała. Nietylko koniczyna, ale także i inne rośliny soczyste, jak lucerna, wyka i t. p. schną dobrze na kozłach i przetrzymują długo trwałe deszcze.

S.

KRONIKA.

MILJONÓWKA. W ostatnim ciągnięciu wyszedł nr. 1,738 005.

WALUTY: Pod koniec ubiegłego tygodnia placowano za dolary po 130.000 mkp., za franki po 7620 mk. za 100 marek niemieckich 34 marki polskie.

POŻAR POCZTY W LUBLINIE. W poniedziałek spaliła się w Lublinie poczta od uderzenia pioruna. Dwie osoby utraciły życie.

GOŚCIE AMERYKAŃSCY W ubiegłym tygodniu bawili w Polsce: minister pracy Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej p. James J. Davis w towarzystwie posła amerykańskiego p. Aswella. Obydwojzy konferencję z przedstawicielami i władzami konsularnymi amerykańskimi i polskimi. Okazuje się, że w przyszłości władze polsko-amerykańskie będą czyniły znaczne ułatwienia robotnikom fachowym i rolnikom udającym się do Ameryki, natomiast obostrzony będzie wyjazd dla pozostałej kategorii emigrantów.

OSTRZEŻENIE. Między Krakowem a Żywcem grasuje po wsiach oszustka, udająca zamożną, czasem i pobożną gospodynię, przyczem wyłudza pieniądze z powołaniem się na zlecenia lub znajomość z członkiem rodziny w oddali przebywającym. W podejrzanym wypadkach bezwzględnie o tem donosić władzom.

JESZCZE O KSIĘCIU EGIPSKIM. W poprzednim numerze donosiśmy o zamordowaniu egipskiego księcia. Tymczasem władze sądowe ustaliły, iż zamordowany Fhami Bej nie był jak to uprzednio podawano prawnym księciem egipskim i kuzynem króla Egiptu, lecz synem obywatela ziemskiego w Egipcie, który podczas wojny zarobił olbrzymie sumy na handlu bawełną. Zamordowany odziedziczył majątek jako dwudziestoletni młodzieniec. Fāhmi ożenił się wkrótce z Francuską, Marią Laurent o 10 lat starszą od siebie. Małżeństwo to żyło w ciągłych niesnaskach ze sobą.

Na kilka dni przed zamordowaniem służba hotelu „Savoy“ była świadkiem gwałtownej sceny między małżonkami. Istnieją silne poszlaki, że Fahmi został zamordowany przez swą żonę.

KOBIETA PRZEDSTAWICIELKĄ AUSTRALJI.

Rząd australijski mianował swym przedstawicielem w Lidze Narodów pannę Jessie Webb, profesora historii na uniwersytecie w Melburn.

NIEBYWAŁY GRAD. Według doniesień z Moskwy, spadł w okolicy Rostowa nad Donem olbrzymi grad, który zabił 23 osoby, oraz wiele bydła. Kule gradowe dochodziły do wielkości brył lodowych.

PÓLTORA MILJONA DOLAR. ZA BIBLIJOTEKĘ.

Słynna biblioteka francuska Roederera przeszła na własność antykwariusza nowojorskiego, dr. Rosenbacha, za sumę półtora miliona dolarów.

Biblioteka ta uchodzi za najbogatszy zbiór ilustrowanych dzieł oryginalnych z siedemnastego i osiemnastego wieku i liczy około 6000 tomów z 8000 rysunków. Najcenniejszymi w niej skarbami są ilustracje oryginalne Oudry'ego, w liczbie 276, do bajek Lafontaine'a i 136 rysunków Fragonarda do „Szalonego Ariosta“.

NA FUNDUSZ PRASOWY nadesłali: Marja Imielska, Łodygowice 4000, mkp „Jakób Machajczyk, Lipnik 2300, Wojciech Ziemiak, Sambor 2000, Jan Rąbiej, Medyka 10.000, Franciszek Dzień, Lipnik 3000,

Michał Chrończ, Rypne 4000, Eugenjusz Wesółowski, Zakopane 4000, Jan Hynek, Bielcza 1000, Emanuel Winter, Wieliczka 4000, Antoni Furch, Kozy 2000, Jan Morek, Benczyn 2000, Jan Przewoźnik, Zarzecze 10.000, Jan Cwiertnia, Odonów 4000, Józef Poręba, Łańcut 4000, Jan Igies, Niedzieliska 4000, Józefa Rogalska, Lwów 2000, Marcin Zontek, Bujaków 2000, Józef Musz, Handzówka 1000, Ks. Bolesław Hohub, Jaćmierz 1000, Bohdan Łuszczynski, Kęty 4000, Jan Lis, Gosprzydowa 5000, Sebastjan Łach, Groble 2000, Michał Stępak, Wiązownica 6000, Franciszek Nowak, Rzezawa 12000, Jan Brania, Półwieś 1000, Ferdynand Laskowski, Gorzyczany 1000, Józef Siwek, Sleszowice 1000, Kazimierz Koźbiał, Jaworzno 2000, Stanisław Matusz, Izdebki 1000, Eugenjusz Wągart, Przemyśl 4000, Wojciech Kloc, Trzebowisko 1000, Jan Kędzior, Borzęcin 1000, Sylwester Pec, Lubno Opacie 2000, Józef Korzonek, Budy Łańcuckie 4000, Władysław Górski, Jasło 2000, Franciszek Fabia, Podlaży 1000, Michał Stawowczyk, Witkowice 1000, Ks. Michał Ładański, Koszyce 3500, Jan Pałuch, Witkowice 1000, Michał Walczak, Jarosław 5000, Michał Pietraszko, Kalna 10.000, Michał Śliwa, Pietrzykowice 5000, Tomasz Wandzel, Pietrzykowice 2000, Michał Kowalski, Sierakowice 1000.

SKRADZIONĄ kartę zwolnienia wydaną przez P. K. U. Jarosław unieważnia Michał Wojciechowski, ur. w r. 1891 w Świętoniowej.

NAJKRÓTSZA DROGA

do

NAJSZYBSZA PODRÓŻ

BRAZYLJI i ARGENTYNY

(AMERYKA POŁUDNIOWA)

Okrety odjeżdżają:

ATLANTA 10 sierpnia, FRANCESCA 14 września, SOFIA 12 października.

OSOBNE SPECJALNE POCIĄGI WPROST DO PORTU.

Cale kosztą podróży 3-cią klasą dolarów 63.—

Karty okrętowe sprzedaje i udziela wszelkich informacji

COSULICH LINE

Warszawa
Królewska 39.

Kraków
Radziwiłłowska 23.

Uwaga!

SPRZEDAŻ

Uwaga!

w drodze parcelacji!

Burty ad Horożanka, w pow. podhajeckim, 14 km. od stacji kol. Halicz, przy gościńcu Halicz-Monasterzyska, pszenna gleba, wyborne łąki dwukośne. W miejscu kościół i szkoła. 2 młyny wodne po 2 kamienie do sprzedania. Cena za morg ziemi od 450 zł. pol. Obszar 485 mg. w tem 400 mg. w kulturze i obsiane. Mieszkanie dla kilku rodzin zabezpieczone. Informacji na miejscu udziela nasz delegat p. Jan Rączka od 7 do 14 i od 21 do końca miesiąca.

Bobulińce-Kujdanów, 14 km. od stacji kol. Buczac, czarnoziem podolski, przepuszczalny. Cena za morg ziemi od 400 zł. pol. Na miejscu delegat Jan Rączka 1, 2, 3, 15, 16, 17 każdego miesiąca.

Barysz, 1 km. od stacji kol. Jezierzany-Barysz, w pow. buczackim, czarnoziem podolski przepuszczalny. W miejscu kościół, szkoła, dom ludowy itd. Cena za morg ziemi od 450 zł. pol. Na miejscu delegat Jan Rączka 4, 5, 6, 18, 19, 20 każdego miesiąca.

Bouszów, (folwark Kornelin) 1 km. od stacji kol. Bursztyn-Demianów pow. Rohatyn, czarnoziem podolski, łąki dwu- i trzy-kośne. Kościół parafialny i kościół w Bołszowcach o 7 km. Cena przeciętna za morg ziemi 600 zł. pol. Informacje na miejscu w Zarządzie dóbr, umowy w Banku.

Zagrobela, przedmieście Tarnopola, 50 mg. roli, cena przeciętna za morg ziemi 800 zł. pol. Informacje na miejscu w Zarządzie dóbr, umowy w Banku.

Ostrów folwark, (gmina Dmytrowice) 17 km. drogą kołową od Lwowa, 6 km. od stacji kol. Dawidów w pow. lwowskim, 4 km. od stacji kol. Gaje-Czyżków. 50 mg. roli, 50 mg. łąk bez budynków, spichlerz do rozbiórki. Cena za morg ziemi przeciętnie po 500 zł. pol. Informacji udziela dzierżawca dóbr w Gańczarach o 2 km. obok. Umowy w Banku.

Wieckowice, pow. Sambor, około 60 mg. w tem 7 mg. łąk, 10 km. od stacji kol. Biskowice, 18 km. od Sambora, kościół parafialny, poczta i szkoła w miasteczku Krukienice 6 km. Gleba pszenna, łąki słodkie, 2-kośne, urodzajne. W okolicy wielkie lasy. Cena za morg ziemi od 400 zł. pol. z połową zasiewów. Informacje na miejscu w Zarządzie dóbr, umowy w Banku.

Dobrostany, folwark „Kiertyna“ pow. Gródek Jagielloński, 375 mg. roli i 125 mg. łąk dwukośnych. Budynki w dobrym stanie, 6 km. od stacji kol. Kamieniobród, 25 km. szosą od Lwowa, pomiędzy miastami powiatowemi Gródek Jagielloński i Jaworów. Gleba urodzajna glina piaszczysta z domieszką próchnicy, przepuszczalna w kulturze. Z powodu bliskości Lwowa i kilku miast powiatowych, łatwy zbył produktów ziemnych i mleczarskich. Możliwość zarobkowania furmankami przy zwózce drzewa. W okolicy obfite lasy. Łatwość nabycia budulca. Cena ziemi za morg od 400 zł. pol. Informacji udziela miejscowy dzierżawca dóbr. Umowy w Banku.

== Ułatwienia przy nabyciu materiału budowlanego. ==

Na zapytania pisemne odpowiada się za zwrotem porta pocztowego.

Szczegółowych informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje.

BANK ZIEMIAN S. A. Lwów, ul. Kopernika L. 4.